

## ARKADIUSZ BAGŁAJEWSKI

ur. 1962; Międzyrzec Podlaski



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, czasopismo Kresy

### Niepotrzebne były duże pieniądze do wydania pisma

Najpierw się okazało, że wystarczą nieduże pieniądze. Mieliśmy wsparcie Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ i coś jeszcze. Naprawdę niepotrzebne były duże pieniądze, żeby można było wydać pismo. Przez pierwsze lata nie mieliśmy stałej dotacji. Dostawaliśmy pieniądze z Urzędu Wojewódzkiego (teraz Urząd Marszałkowski) oraz Urzędu Miasta, z Fundacji Idę i z Fundacji Batorego. Były też fundacje Solidarności Polsko-Czesko-Słowackiej oraz Pro Helvetia, które nas finansowały. I w latach dziewięćdziesiątych tak to wyglądało.

Od któregoś momentu Ministerstwo Kultury zaczęło wspierać czasopisma. Z dzisiejszej perspektywy to był jakiś banał. Wystarczyło na maszynie wystukać wniosek, dać preliminarz (nawet naprędce sklecony) i dostawało się pieniądze. Według tego preliminarzu należało je oczywiście wydać. Ale sprawy obsługi i organizacji to zupełnie inny świat. Było łatwiej, lepiej. Nie było to zrygoryzowane, nie istniała słynna czy wręcz nieszczęsna ustawa o zamówieniach publicznych, która dała nam się we znaki po 2000 roku. I –co było ważne –przez lata mieliśmy stałą dotację ministerialną. Dochodziły do tego lokalne dotacje, czyli z ówczesnego Urzędu Wojewódzkiego i Urzędu Miasta. Ale one były małe, to nie była ta skala. I w latach dziewięćdziesiątych mieliśmy bardzo dobre budżety plus z Fundacji Batorego oraz innych fundacji na pozyskiwanie pewnych materiałów.

Natomiast później, do 2003 roku, bardzo ważna była stabilizacja finansowa. Wiedzieliśmy, że dostaniemy pieniądze z ministerstwa, bo wśród priorytetów była obecna inicjatywa. I teraz, jak byłem ekspertem i rozmawiałem z ludźmi, którzy wtedy też pracowali, to się dowiedziałem, że sprawą oczywistą było to, że istniała grupa czasopism poza wszelką dyskusją. Dzisiaj to trzeba przeliczyć na punkty i tak dalej. Że one są ważne z punktu widzenia kultury narodowej, ogólniejszej –tak trzeba powiedzieć. I gdybyśmy nie działali, to nikt, żaden Lublin, nie dałby nam tych pieniędzy.

Bardzo dobrze wspominam współpracę z Urzędem Miasta, która się dobrze układała.

Natomiast od pewnego momentu współpraca z Urzędem Marszałkowskim była fatalna. W ostatnich latach nawet nie składaliśmy tam wniosków, dlatego że byliśmy złośliwie sekowani na poziomie formalnym. Drobne błędy stanowiły podstawę odrzucenia, chociaż, jak się okazuje, nie musiały być (wiem, jak to wygląda w innych programach). Po prostu wdarła się tam tandetna polska pseudopolityka. Tyle że mieliśmy bardzo małe pieniądze z Urzędu Miasta. A od momentu, kiedy w ministerstwie zmieniły się projekty, weszło nowe prawo, okazało się, że co roku trzeba zdobywać pieniądze i pół roku na nie czekać. Z tym że na sto procent nie wiedzieliśmy na przykład, czy dostaniemy te pieniądze. Liczyliśmy, że tak. I tak robiliśmy to pismo awansem.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2013-06-25, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Maria Buczkowska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"